Nr. 57. We Lwowie Wtorek dnia 26. Lutego 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z chwili bieżącej.

Lwów 25. lutego.

Położenie polityczne w Przedlitawji cokolwiek się pogorszyło. Kto nie należy do bezwzględnych przyjaciół koalicji, ten nie ma powodu tego nie przyznawać. W pismach, stojących po za koalicją, znajdujemy też artykuły, malujące sytuację w barwach bardzo ciemnych. Istotnie jest dużo momentów, których i najprzytomniejszy półurzędowiec nie może tłumaczyć na korzyść rządu. Interpelacja Steinwendera dowodzi, że próba przyłączenia niemieckich narodowców do koalicji dotychczas się nie udała; niezadowolenie Włochów [illegible] przy manifestacji żałobnej po arcyksięciu Albrechcie, uniemożliwia gabinetowi dotychczasowe życzliwe zachowanie się wobec klubu Coroniniego. Najgorszą jest jednak sytuacja gabinetu w sprawie cylejskiej. Z tego, co się stało w Gracu w sejmie, a następnie we Wiedniu w klubie Hohenwarta, urastają największe kłopoty dla gabinetu. Rząd wstawił do budżetu odnośną kwotę na gimnazjum słoweńskie, a klub Hohenwarta domaga się jej istnienia. Przeciw tej pozycji jest lewica, stronnictwo niemiecko narodowe i klub Coroniniego. Dopiero onegdaj zjednoczona lewica powzięła na zebraniu, odbytem pod przewodnictwem hrabiego Kuenburga, jednogłośną uchwałę, według której ona obstaje z całą stanowczością przy poprzednich swoich oświadczeniach w sprawie utworzenia niższego gimnazjum słoweńskiego w Cylei. Przyjęcie zatem odnośnej pozycji budżetowej [illegible] jest od Młodoczechów, którzy w sprawie tej głosować będą z rządem. Ministerstwo [illegible] więc przy pomocy największych swoich wrogów przeciw licznemu największemu stronnictwu koalicji. Z reguły rząd takiego zwycięstwa na długo przeżyć nie może. Szczególnie niewygodną i przykrą jest sytuacja dla hrabiego Wurmbranda i dla pana Plenera, którzy doczekali się tego, że głosować muszą przeciw własnym przyjaciołom politycznym. W roku 1878 znalazł się gabinet Auersperg Lassera w podobnej sytuacji. Większość jego partji pod wodzą Herbsta i Sturma odpadła od niego w sprawie bośniackiej. Rząd mógł przeprowadzić swoją politykę jedynie przy pomocy opozycyjnej prawicy. Z Hohenwartem, Dunajewskim, Prażakiem pobito lewicę. Zwyciężywszy ją jednak, wnet sam padł. Sprawa niższego gimnazjum w Cylei nie posiada tej doniosłości, co okupacja Bośnji i Hercegowiny, ale sytuacja jest bardzo podobna.

Rozbicie się skrajnej lewicy sejmu węgierskiego stało się faktem dokonanym. Na onegdajszem posiedzeniu, [illegible] członków, [illegible] posłów, [illegible] wniosek Karolyi'ego, [illegible] utworzenia centralnego komitetu organizacyjnego. Wniosek przyjęto 42 głosami przeciw 37, od głosowania wstrzymało się ośmiu posłów. Wskutek tej uchwały złożył dotychczasowy prezydent klubu niezawisłych Justh, swoją godność i na czele przeszło 20 zwolenników opuścił salę obrad. Wynik ten jest zwycięstwem frakcji Polonyi'ego i Ugrona nad frakcją Justha, [illegible] w sprawie reform kościelno-politycznych zbliżyła się [illegible] do rządu. Skrajna lewica składa się teraz z partji Ugrona o przeszło 60 członkach; frakcji Justha, złożonej z dwudziestu i kilku członków i stronnictwa [illegible] liczącego około 10 członków. Złączenie się tych dwóch frakcji jest rzeczą prawdopodobną.

Sygnalizowany telegraficznie artykuł Nowostej w sprawie postawy Rosji wobec trójprzymierza zasługuje w istocie na to, aby się z nim bliżej zapoznać, gdyż ze zdaniem tego dziennika, reprezentującego klasę kapitalistów, przywykły się liczyć wyższe rządzące sfery Petersburga. Streściwszy na wstępie głosy gazet niemieckich, austrjackich i włoskich, mówiące o odnowieniu sojuszu, polemizują *Nowosti* z gazetami wiedeńskiemi, które twierdziły, że do trójprzymierza może przystąpić Rosja i inne państwa.

„Kogoż chcą zdurzyć — pytają *Nowosti* — ci austrjaccy przyjaciele trójprzymierza, kiedy mówią, że Rosja „może" się do niego przyłączyć? Wprost nie wierzymy swoim oczom, spotykając w austrjackich i niemieckich dziennikach tak tyle naiwne — ale zupełnie nie niewinne — zdania.

Mówić o możności przyłączenia się Rosji do trójprzymierza — znaczy nie uznawać całej historji po r. 1877. Wyzwać ją do współudziału w trójprzymierzu — to znaczy to samo, co zmusić ją do puszczenia w niepamięć całego szeregu najprzeróżniejszych obraz i naruszeń jej najświętszych praw.

Czem zaznaczyło się trójprzymierze w stosunku do Rosji? Utwierdzeniem Bośnji i Hercegowiny przy Austrji, koburgiadą w Bułgarji, rozruchami i rewolucjami w Serbji, obrazą najświętszych i najbezsporniejszych praw Rosji! Ta kombinacja była skierowana przeciwko Rosji i zmusiła ją do szukania zbliżenia z Francją w interesie wzajemnej obrony. I oto wyzwują nas, abyśmy się do takiego sojuszu przyłączyli.

Trójprzymierze w obecnej jego formie, według naszego głębokiego przekonania, nie da się pogodzić z politycznemi interesami Rosji. Tem więcej nie da się ono pogodzić, że gazety austrjackie odrzucają możność wskrzeszenia sojuszu trzech cesarzów, jako takiej politycznej kombinacji, która już przeżyła swój czas, [illegible] wywołały tylko czasowe i przemijające okoliczności.

Ale, chociaż bardzo mało sojusz trzech cesarzów zadawalniał interesa Rosji, mimo to Rosja grała w nim honorową i godną jej rolę. Teraz zaś zachodnio-europejscy publicyści mierzą na temat przyłączenia się jej do takiego trójprzymierza, w którem ma grać rolę, nieodpowiednią jej godności, jej interesom. Oni, widocznie, wymagają także przyłączenia się do trójprzymierza dla zapewnienia się jako mocnego pokoju tego sojuszu.

Ale miłość pokoju sama przez się jest przymiotem ujemnym i nią jedną nie można się zadowolnić na takich powszechnych wypadkach. Francja i Rosja także miłują pokój, one jednakowoż zupełnie nie starają się o przyciągnięcie do siebie innych państw. Nie zapominajmy jeszcze, że miłość pokoju trójprzymierza nosi najszczególniejszy charakter: wzmocnienia tego nienaturalnego porządku rzeczy, wytworzonego przez traktat berliński, zmieniany w dalszym ciągu na szkodę interesów rosyjskich.

Na zasadzie tych pojęć stanowczo nie pojmujemy, w czem widzą gazety zmianę w stosunkach Rosji do trójprzymierza, w czem przejawia się zbliżenie się mocarstw europejskich. Gruntują je one na zmianie tronu w Rosji, lecz czy to [illegible] sądzić o możliwości nowego kierunku w polityce rosyjskiej? My — naturalnie, rozumiemy doskonale pragnienie publicystów trójprzymierza oderwania Rosji od Francji — *divide et impera!* — ale nie sądzimy, aby ich „dobre życzenia" mogły się spełnić w bliższej czy więcej dalekiej przyszłości. Historja posiada swoje prawa i żadne państwo nie może ich naruszyć bezkarnie. W sferze polityki zewnętrznej minione panowanie wskazało dla Rosji wierną drogę. Zawracać z niej — byłoby niebezpiecznem."

Albert Schäffle w sprawie reformy wyborczej.

II. Przypatrzmy się teraz, w jaki sposób Schäffle chciałby swój system zastosować w monarchji austrjackiej. Zaznacza on z góry, że projekt jego odnosi się tylko do izby deputowanych, nie obejmuje natomiast izby wyższej.

W zasadzie nie ma on nic przeciwko systemowi kurjalnemu, panującemu dziś w Austrji, pragnie nawet utrzymania nadal 4 kurji, jak tego żądał hr. Taaffe w swoim projekcie z 10. października 1893 roku, żąda tylko uzupełnienia tych kurji w myśl swego projektu aby i klasy, dziś od prawa wyborczego uchylone, a w szczególności klasy robotnicze, prawo to uzyskały. Reforma wyborcza została już w całej prawie Europie przeprowadzona w duchu powszechnego głosowania, a jak powiada Schäffle, Austrja nie jest też wyspą, któraby mogła pozostać bez łączności z resztą świata i nie dopuścić prądów, tamże panujących i w niej więc także bez tej reformy obejść się nie może, chodzi tylko o to, aby ona była przeprowadzona w duchu jak najzgodniejszym z dobrem państwa i ludów. Proponuje on mianowicie, aby z dzisiejszej liczby 353 członków izby deputowanych pochodziło ⅔, t. j. 120 członków z wyborów powszechnych, z zupełnem uchyleniem censusu 5 zł, a to z kurji miejskiej i włościańskiej.

W kurjach tych mają głosować wszyscy dorośli mężczyźni bez różnicy stanów, klas, rodzajów ich własności i narodowości. Mandaty z kurji większej własności i izb handlowych i przemysłowych mają pozostać bez zmiany według obecnej ustawy wyborczej, tylko stosunek liczby posłów musiałby być zmodyfikowany. Stosunek liczbowy deputowanych przedstawia się u Schäfflego, jak następuje: Okrągło 240 mandatów pochodziłoby z wyborów powszechnego, a 120 z korporacyjnego, które to ostatnie byłyby [illegible] częścią przez instytucje gminne, częściowo przez stowarzyszenia gospodarcze i fachowe, jakiemiby były: izby rolnicze, handlowe i przemysłowe, rękodzielnicze i robotnicze. Z tych 120 mandatów korporacyjnych mają ⅔, t. j. 80 być wybierane przez instytucje gminne, a pozostała ⅓, t. j. 40 posłów, przez wymienione wyżej korporacje gospodarcze i fachowe. Wybory korporacyjne mają być rozdzielone według krajów koronnych na 6 grup, któremi są: 1. Czechy, 2. Galicja i Bukowina, 3. Morawa i Szlązk, 4. Austrja Dolna, 5. kraje alpejskie i 6. kraje nadmorskie. Rozdział musiałby [illegible] przy rozdziale mandatów, [illegible] dane kraje posiadają większe lub mniejsze gminy, mniej lub więcej większej własności, handlu, przemysłu, rzemiosł i robotników.

Schäffle, wyliczając korporacje, powołane do głosowania, pomija w zupełności korporacje duchowne, uzasadniając to tem, że duchowieństwo i tak reprezentowanem jest już w izbie wyższej. Wybory w większej własności chce on [illegible] każda, czy to miejska, czy wiejska, [illegible] opłacanym jest wyższy podatek, z tej kurji wybierała. Co się tyczy niższego obywatelstwa miejskiego, to pragnie mu udzielić Schäffle prawa głosowania albo za pośrednictwem reprezentacji gmin, albo izb rzemieślniczych, jako też na podstawie zawodowej i podatku zarobkowego.

Wspomnieliśmy już o związku, zachodzącym pomiędzy przytoczonym projektem, a projektem hr. Hohenwarta. Aby można wykazać różnicę, zachodzącą między tymi oboma projektami, które zresztą są więcej formalne, nie zasadnicze, pozwalamy sobie przypomnieć naszym czytelnikom główne punkta projektu hr. Hohenwarta.

Za podstawę przyjmuje hr. Hohenwart system mieszany, a więc powszechne głosowanie wraz z wyborami korporacyjnemi. Z korporacyj ma wybierać większa własność, [illegible] jak obecnie 85 posłów; dalej izby handlowe i przemysłowe 188 posłów, zamiast, jak to ma miejsce dzisiaj, 21. Oprócz tego ma być utworzonych 12 mandatów dla izb rzemieślniczych.

Sejmy krajowe mają wybierać jako korporacje 158 posłów, jako reprezentantów miast i wsi. Ogółem więc wybieranych jest 273 posłów z wyborów korporacyjnych, podczas gdy wyborom powszechnym pozostawionych jest tylko 35 mandatów z kurji miejskiej, a 45 z włościańskiej, razem 80. Jak z powyższego zestawienia widać, największy udział w wyborach pozostawia hr. Hohenwart sejmom, w ogóle zaś przewaga zostaje przy wyborach korporacyjnych.

W tem też leży ważna różnica między projektem Schäfflego a hr. Hohenwarta, że pierwszy powołuje ⅔ posłów mniej więcej z wyborów powszechnych, gdy drugi zostawia tymże zaledwie 80 mandatów. Drugą ważną różnicę stanowi sposób, w jaki oba te projekty powołują do wyborów robotników. Hr. Hohenwart daje im udział w głosowaniu powszechnem; Schäffle natomiast, proponując utworzenie izb robotniczych, zapewnia im głosowanie z korporacji. Co do większej własności, to hr. Hohenwart normuje jej prawo głosowania, podobnie jak Schäffle.

Ze względu na dotychczasowe usiłowania, przedsięwzięte w Austrji w kwestji reformy wyborczej, zabiera Schäffle również głos, krytykując projekt hr. Taaffego i ks. Windischgrätza. Co do pierwszego powiada on, że projekt ten zbliża się już bardzo do idei powszechnego głosowania przez to, że częściowo chce je wprowadzić w dwóch największych kurjach, t. j. w kurji miejskiej i włościańskiej. Schäffle kładzie tu nacisk na wyrazie: częściowo, gdyż wyłączenie osób, które obok dotychczasowych wyborców mają prawo głosowania w wymienionych kurjach, jak np. tych, którzy umieją czytać i pisać, otrzymali medal wojskowy, [illegible] uważa on za census wyborczy w swoim rodzaju. Zdaniem jego, należałoby w myśl wymagań powszechnego głosowania [illegible] z jakiegobądź tytułu. Jeżeli hr. Taaffe nie chciał wyłącznego powszechnego głosowania, to należało je [illegible]

[illegible]

nia Schäfflego w kwestji reformy wyborczej można się przekonać, że nietylko w teorji, ale także w praktyce — jak to widać z jego projektu dla monarchji austrjackiej — jest on gorącym zwolennikiem systemu mieszanego reprezentacji. System ten ma pewne zalety, a jeśli się przyjmie zasadę powszechnego głosowania za myśl, która musi opanować wszystkie ustawy wyborcze, dla tego system mięszany dostarcza sposobu utrzymania równowagi między [illegible] masami z jednej, a interesów wyższych z drugiej strony. Nie można jednak zaprzeczyć, że ze względu na stosunki obecne, modyfikacje systemu mięszanego, poczynione przez hr. Hohenwarta, a mianowicie przewaga wyborów korporacyjnych, w szczególności zaś sejmów, byłyby nadzwyczaj pożądane.

Reforma wyborcza, raz puszczona w ruch, nie da się już zatrzymać, a system mięszany może oddać na razie usługi, powstrzymując szkodliwe skutki powszechnego głosowania, zanim nie przyjdzie zrozumienie potrzeby organizowanego wytwarzania reprezentacji [illegible] zanim społeczeństwo nie [illegible] walki rozmaitemi swych żywiołów i nie zapragnie spokojnego i rozważnego politycznego życia.

Z praktyk „objektywki" prasowej.

Urzędowy drut telegraficzny przyniósł przed paru dniami z Pragi wiadomość o pewnem orzeczeniu trybunału sądowego, które stanowi wszakże przyczynek interesujący do praktyki w rzeczach objektywnego postępowania. Z reguły nie ma zwyczaju, aby orzeczenia tego rodzaju ogłaszane były przez telegraficzne Biuro korespondencyjne, to też przyczynę tej wyjątkowej publikacji można w tem jeno upatrywać, iż wspomniane orzeczenie wydało się nawet telegr. Biuru korespondencyjnemu na tyle niezwykłem i uderzającem, aby je należało do powszechnej podać wiadomości. Idzie tedy o sprawę następującą: *Narodni listy* napisały artykuł o mowach, wygłoszonych w sejmie czeskim przez pp. Gregra, Czernohorskiego i hr. Kaunitza i w nim chwaliły treść owych przemówień, [illegible]. Owóż ten artykuł uległ konfiskacie, a [illegible] potwierdził ją, motywując taką decyzję swoją następująco: Mowy rzeczonych posłów zawierają w sobie istotę [illegible] zakłócenia spokoju publicznego i [illegible] przeciw porządkowi publicznemu. Ponieważ tedy *Narodni listy* te mowy pochwaliły i [illegible] więc artykuł [illegible] *N. fr. Presse*, która [illegible] Czernohorskiego i Kaunitza, [illegible] organu młodoczeskiego.

Wszelakoż kwestja postawiona na tapecie przez wyrzeczenie sądu praskiego, obchodzi całą prasę, a tak samo i wszystkich posłów, czy to do sejmu, czy rady państwa, bez względu na ich przekonania polityczne. Pytanie tedy, czy ten lub ów sąd jest wogóle uprawniony do badania treści mowy posła, wygłoszonej w sejmie lub radzie państwa i w ocenie, czy takowa jest albo nie jest karygodna. Otóż na podstawie § 16 zasadniczych ustaw odnośnie do reprezentacji państwowej i § 1 ustawy o nietykalności poselskiej, na pytanie ono musi się z całą stanowczością przecząco odpowiedzieć. Skoro posła może jedynie izba, do której należy, pociągnąć do odpowiedzialności za jakąś enuncjację, więc i ocena treści tej enuncjacji należy do izby, a nie do sądów. Prze-

---

28)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Mąż milczał i zastanawiał się. On jeszcze nie przeniknął zagadki, a w takich razach zwykł był się wstrzymywać od uwag i komentarzy.

— Mówię ci — ciągnęła — że w tem jest coś niepojętego, coś... coś! Wanda unikała podczas kolacji mego wzroku. Wanda tutaj odegrała podobną rolę, jaką w swoim czasie z Po[illegible]

— Szaaaa... szaaaa... — syknął pan Jan, przerażony podnoszącym się miarowo tonem swej żony — być może... zobaczymy... Cóż się stało? ale zlituj się i nie dajże po sobie poznać — błagał prawie, obejmując wzrokiem oblicze żony. — Ot! już jesteś zastrzeżona! To prawdziwe nieszczęście! W takich wypadkach [illegible] — szeptał nerwowo i urywkami.

Wyglądasz jak po katastrofie, a ja się rozchoruję nie z przyczyny tej katastrofy, tylko z powodu twej miny, która zaalarmuje świat. Uspokójże się, moja Madziu... proszę cię... Oto! *prend un verre du champagne* i pamiętaj, że jesteśmy na polu bitwy, my i sami nieprzyjaciele.

To powiedziawszy, w jednej chwili sam zdołał zmienić w uśmiech oblicze i powrócił do salonów, gdzie już orkiestra przygrywała melodyjnego walca.

Kotyljon miał się niebawem zacząć.

Spotkał Sielenia i zapytał go:

— Jestem zmęczony. Czy kieliszek szampana?

— Oh! — podchwycił doktor — dwa! dwa!!

Pan Jan powrócił do bufetu, a Sieleń stanął w sali i szukał w niej kogoś niespokojnym i rozgorączkowanym, jakby tryumfującym wzrokiem. Zanim znalazł, zoczyła go pani Wanda i podeszła ku niemu. Ale się nie zatrzymała, tylko zwalniając kroku, szepnęła:

— Zasługujesz pan na dekorację. Unikajmy się. Jutro wieczorem...

Sieleń się uśmiechnął. Aluzję do tej dekoracji zrozumiał. Był zadowolony. Chodziło mu o to, czy pani Wanda zauważyła nagłą zmianę w zachowaniu się Rudomina i czy ją dostatecznie oceniła. Wzrok jej połyskujący, wypieki na policzkach upewniły go, a były tak wyraziste, iż sam się zastanowił, dlaczego ta kobieta tak się na tego księcia uwzięła. Tryumf jej był i jego tryumfem.

Stał dalej w miejscu. Przyszła mu myśl dziwna. Zwykle nie tańczył prawie, ale gdyby dziś spróbował potańczyć kotyljona? Szaleństwo! Czyżby się znalazła danserka, niemająca dotąd tancerza? Przypomniał sobie, że pod tym względem różne dziać się zwykły wypadki. On nie był złym, jak Francuzi mówią valseurem. Panna Wilma wieczora tego rzuciła mu była kilka spojrzeń innych od tych, do których jako doktor, przywykł. Czy by to był skutek tego plombowania z uśpieniem, w którem nieśmiało próbował wyników badań nowej nauki za insynuacją genialnej pani Wandy? Czy by to był może wynik tego komplementu, który jak, pamiętał, wywarł na pannie wrażenie?

Ruszył prosto ku miejscu, w którem stała otoczona kilkoma młodzieńcami Wilma, uśmiechnięta, podrażniona, ale z ojca światowa Angielka. Sielenia uderzył jej wyniosły wzrost, jej figura, pełna gracji jej aplomb wielkopański. On lubił wszystko, co pachniało temi wymarzonemi sferami.

Zbliżył się i stanął z wzrokiem utopionym w Wilmie, a tak głębokim, tak namiętnym, tak bałwochwalczym, iż panna nie umiała ukryć swego zadowolenia, jakie on jej sprawił.

Tymczasem pani Wanda wyminąwszy doktora, odnalazła córkę która właśnie szukała i to pilnie. Uprowadziła ją w odległy od sali kąt. Oblicze jej w jednej chwili straciło swój [illegible] wyraz, a przybrało [illegible] i nieznane skurcze.

— Tańczysz? — zapytała cicho i sucho.

— Tańczę.

— Z kim?

— Z księciem Rudominem.

— A z kim tańczyć miałaś?

Córka spojrzała zdziwiona na matkę, ale krótko. Połapała się widocznie rychło, bo zaraz rumieniec jej żywy pokrył lica.

— Z Rożniskim.

— Cóżeś mu powiedziała?

— Przeprosiłam go — mówiła niedbale panna — powiedziałam... że zapomniałam.

Te pani Wanda uchwyciła rękę córki i szepnęła, ale wyraźnym i ostrym, cedząc zbliżając twarz do twarzy i wlepiając swoje bystre spojrzenie w niebieskie zastraszone, oczy dziewczęcia.

— Przygotowałam ci... przygotowałam *de longue main* i wszystko. Jeśli — mówiła sylabizując — i tym razem nie potrafisz, to zostaniesz starą panną.

Urwała i zamyśliła się sekundę. Ta groźba wydała się jej za mało. [illegible]

Nie więc, wypuszczając rękę córki ze swego silnego i wymownego uścisku:

— To będziesz *une sotte!*

Nagle zmieniła oblicze i ożywiona, jak zwykle, tryskająca sprytem i dowcipem [illegible] powróciła do salonu [illegible] gdzie się już kotyljon zaczynał.

Za chwilę, przeliczywszy wzrokiem pary, zatrzymawszy się nieco dłużej na swej córce, z którą Rudomin zaczynał kotyljonową rozmowę, rzuciwszy porozumiewawczy znak Sieleniowi, obracającemu w szalonym wirze wysmukłą Wilmę, wysunęła się z salonu.

Postanowiła odszukać „kochanego pana Jana" i pogadać z nim chwilę. Bądź co bądź, lubiała jego rozmowę, jego dowcipy i wyrafinowane krytyki, jego dyplomatyczne wybiegi i dyskretne komplimenta.

Ale stanęła jeszcze raz. Sieleń, tańczący z Wilmą zastanowił ją zbyt silnie. Czy on został wybrany może do obrotu walca? czy rzeczywiście kotyljona tańczył z panną Skorupską?

Powróciła nazad i stanęła we drzwiach. Tak! Doktor tańczył z Wilmą. Siedzieli oboje na swych stołkach, związanych chustką, a Sieleń szeptał jej coś na ucho, co przykuwało jej panieńską wyobraźnię.

Djabelski uśmiech przebiegł po całem obliczu pani Wandy. Zadowolona ruszyła z miejsca i spotkała się z panem Janem. Była tak podniecona, iż nie zastanawiając się, rzekła:

— Jaką piękną parę tworzą Sieleń i Wilma. On wygląda, jak gdyby bardzo dobrze umiał bawić i panny. Z pańskiem zdrowiem i jego zasadami nie miałabym nic przeciw temu, by mieć zięcia doktora.

Skorupski zbladł jak chusta. Pani Wanda ugryzła się za późno w język. Po co było zwracać jego uwagę? Miała już coś na ustach, co by rozwiało wrażenie jej ostatnich słów, przypadkiem wypadłych, gdy pan Jan ochłonąwszy, zaśmiał się z trudnym do dostrzeżenia wysiłkiem i odparł:

— Chwalę dzisiaj mojego *Roedoerera*... Widzę, że rzeczywiście jest dobrym, ale za mocnym, skoro się i pani upiłaś.

Pani Wanda połapała się odrazu w tym niejasnym zwrocie. Zacisnęła usta, zagryzła ironiczny uśmiech i zagadnęła z rozbawieniem:

— A więc *cher monsieur Jean?* Znajdujesz, że tylko pod wpływem „Roederera" można wymyślić taką kombinację?

— W każdej parze tańczącej widzieć małżeństwo — podchwycił pan Jan, uspokajając się nagle i żałując znów swoich słów. Ale złość wezbrana wzięła wyraźnie górę w nim tego wieczoru, bo dorzucił: — *Mais madame*, starzejące się panny mają zawsze [illegible] kombinacjami. — Tu uśmiechnął się z kokieterją i jeszcze dodał: — Pomyślałbym to, gdybym panią słyszał, a jej nie widział.

[illegible] blady, zmęczony, dopadł żony, rozporządzającej w jadalni lokajami, przygotowującymi śniadanie.

— Cóż znaczy ten kotyljon Wilmy z Sieleniem?

— Ah! — odparła zniechęcona pani Matylda — wszystko jedno...

Pan Jan nie posiadał się z złości.

— Nie wszystko jedno — bąknął.

— Jeśli ją bawi...

— Ale, moja Madziu. Doktorzy są od po[illegible] żołądków, a nie od bawienia.

Pani Matylda uczuła się obrażona nauką.

— Nie trzeba więc było jej tłumaczyć, że... — Pan Jan domyślił się dalszego ciągu i przerwał z nieprzyjemną irytacją:

— Ah! kobiety... dzieci! Można się cudownie uśmiechać do doktora, jak tylko [illegible] spektakl na balu, [illegible]

Urwał i spoważniał, bledniejąc. Lokaj ustawiał butelki wina białego na stole, więc odezwał się do sługi:

— Ten dzień nie wiem, że żaden przyzwoity człowiek nad ranem innego wina nie powąchał, jak białe.

— Mój Jasiu! Idź sobie! Nie irytuj się, bo jutro znów będziesz chorował... — przerwała pani Matylda.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

cież konsekwencji tej zasady sam ustawodawca wydobył w ustawie prasowej, gdy w §. 28 tejże jest wyraźnie powiedziane, iż za **wierną reprodukcję publicznych posiedzeń rady państwa i sejmów nikogo nie wolno pociągać do odpowiedzialności** i zarówno trybunał najwyższy, jak minister sprawiedliwości przyznali najwyraźniej w świecie, iż w duchu ustawy intencyj ustawodawcy w takich razach postępowanie objektywne zastosowanem być nie może. Żaden sąd nie ma prawa do tego, aby przedmiotem postępowania subjektywnego czynić jakąkolwiek mowę poselską i konstatować, iż ona w danym razie zawiera w sobie istotę karygodnego czynu, a przyjmując to raz za premisę, nie można upatrywać występku „chwalenia czynności karygodnej“ wówczas, gdy jakieś pismo pochwala mowę poselską, zgadza się na nią i zaprzyjaźnia. Mowa bowiem każdego posła w izbie, dzięki przywilejowi nietykalności, wcale nie podpada pod pojęcie czynności przez ustawę zakazanych, owszem — nawet bez względu na treść swoją — jest czynnością, wśród wszelkich okoliczności przez ustawy zasadnicze **dozwoloną**.

Dzieje się to nie pierwszy raz — konkluduje *N. fr. Presse* — że z pomocą postępowania objektywnego usiłuje się **ograniczyć przywilej** nietykalności i tegoż rozszerzenie na prasę, a w tych usiłowaniach ostatniemi czasy sąd pragski rej wodzi. Dzięki opozycji prasy i parlamentu, usiłowania tracone nie osiągnęły zamierzonego skutku, więc też zaniechano myśli **bezpośredniego** ograniczenia nietykalności. Lecz obecnie próbują zrobić to na **pośredniej** drodze. Mamy tedy drastyczną ilustrację, do czego owe postępowanie objektywne może być w danym razie użyte... Dobrze jest, iż wypadek powyższy zdarzył się właśnie w czasie obrad nad kodeksem karnym i wśród dyskusji nad zbrodniami politycznemi. Gdyby tak w radzie państwa istniała większość, która odczuwa całe znaczenie **swobody prasy** dla życia publicznego, w takim razie postawiłaby ministra sprawiedliwości wobec alternatywy: Bez reformy postępowania objektywnego **nie będzie** reformy kodeksu karnego!

Z caratu.

W rzędzie pism rosyjskich, które starają się jak najwięcej położyć zasług około *obrusienja* „kraju przywiślańskiego“, jedno z pierwszych miejsc zajmuje niewątpliwie *Now. Wremia*. Niemal w każdym numerze tego pisma znajdujemy jakąś nową wycieczkę przeciwko żywiołowi polskiemu, jakiś nowy zamach na naszą narodowość. Świeżo *Now. Wremia* zamieściło w nr. 6799 obszerny list z Warszawy, poświęcony uniwersytetowi warszawskiemu. Elukubracji tej, podpisanej przez jakiegoś p. X. nie myślimy bynajmniej w całości reprodukować, wystarczy do wydania o niej trafnego sądu, jeżeli przytoczymy kilka najcharakterystyczniejszych jej ustępów:

„Jestem przekonany — czytamy tedy w liście p. X. — że wielu rodaków nie wie nawet, w jakim języku prowadzi się wykład w uniwersytecie. Otóż oświadczam, że „prawie zawsze“ w rosyjskim, a dodaję „prawie zawsze“ dlatego, że niektórzy mohikanowie starają się czasami mieć lekcję w języku polskim, ale to bywa rzadko i zwykle po za murami uniwersytetu. Mówię o takiem dążeniu, gdy studenci bywają w instytucjach po za uniwersytetowych, oraz o dążeniu niektórych asystentów do wykładania lekcji po polsku, po wyjściu profesora z kliniki. Wszakże urzędowo w murach uniwersytetu wykład prowadzi się po rosyjsku.

Bądź co bądź, asystowanie przez nowego rektora wykładom profesorskim, niektórym profesorom pono bardzo się nie podobało. Tak więc językiem wykładowym w uniwersytecie jest rosyjski.“

Nie potrzebujemy chyba bliżej wyjaśniać, jakie znaczenie i cel ma powyższy ustęp. Jest to nic innego, jak dobrze znana zabawa w „szlachetną denuncjację“. A więc są jeszcze zbrodniarze, którzy w polskim kraju, na polskim uniwersytecie, ośmielają się — chociaż rzadko — przemawiać do uczniów-Polaków w ich ojczystej mowie! Rzeczywiście to okropne i ma rację szanowny korespondent *Now. Wrem.*, wzywając pośrednio rząd, aby temu „anormalnemu“ stanowi rzeczy koniec położył. Ale posłuchajmy dalej, jak p. X. zapatruje się na obowiązki profesora warszawskiego uniwersytetu. Oto jego własne słowa:

„Na profesorze uniwersytetu warszawskiego ciążą dwa obowiązki moralne: 1. dzierżyć wysoko sztandar nauki i 2. dzierżyć wysoko **sztandar rosyjski**. Uczony rosyjski musi przekonać, że jest istotnym przedstawicielem nauki i zniewolić do widzenia w nim godnego pedagoga. Na tem poszanowaniu dla uczonego winno się oprzeć poszanowanie dla uczonego Rosjanina i w ogóle Rosjanina. W tem poszanowaniu szkoły i jej reprezentantów winien być zadatek do pogodzenia, historycznego zbliżenia, wzajemnego zaufania i dalszych powodzeń historycznych. Pojmują to doskonale i Polacy, a wobec tego nie dziwota, jeśli „skrajni“ z pomiędzy nich w uczonym rosyjskim w uniwersytecie warszawskim upatrują nader niebezpiecznego wroga dla polskiej idei narodowej. Tak więc na profesorze rosyjskim w Warszawie, ciążą dwa zadania poważne: oświecanie i misjonarstwo.“

Misjonarstwo! Niewiadomo doprawdy, czy słowo to, będące określeniem szlachetnego w istocie rzeczy pojęcia — było kiedykolwiek użyte bardziej niestosownie i w nędzniejszem znaczeniu. Ale panom *obrusitielom* to wszystko jedno. Byle interes szedł — a dlaczegóż nie zazwać go misją?

* * *

Tymczasem trupa rosyjska — jak donoszą pisma warszawskie — zjeżdża do Warszawy w drugim tygodniu postu i od 4. marca rozpocznie przedstawienia w Teatrze Wielkim. Składa się ona z przeszło 25 osób, pomiędzy któremi są jak znane w Warszawie siły, jak p. Sawina i p. Warłamow. Spektaklów gościnnych będzie 15, podzielonych na 3 abonamenty i przedstawienia bezabonamentowe. Repertoar składać się będzie z rzeczy zupełnie w Warszawie nie granych; na pierwszy ogień ma iść komedja w 4 aktach Niemirowicza-Danczenko p. t. „Złoto.“ Trupa przywozi własne dekoracje.

Charakterystyczne są uwagi, jakiemi tych *sui generis* „misjonarzy“ opatrują na drogę *Nowosti*:

„Naszym czytelnikom wiadomo już, że p. **Sazonow** zrzekł się zaszczytu zorganizowania trupy aktorskiej dla Warszawy na czas wielkiego postu. Obecnie tą sprawą zajęła się p. M. G. **Sawina**, która zaangażowała w skład trupy **drugorzędny** personal teatru aleksandryjskiego. Aby mieć pojęcie o tym „świetnym“ ensemblu, jaki stanie przed publicznością warszawską, dość powiedzieć, że do Warszawy nie jadą pp. Dawydow, Sazonow, Fiodotow, Lenskij, Wasiljewa, Potocka, Strielska, Miczurina i t. d. Za to p. Sawina jak mówią, bierze z sobą z teatru aleksandryjskiego schody dla drugiego aktu komedji Tołstoja „Płody oświaty!“

Ironja aż nadto widoczna.

* * *

Najnowsze doniesienie stwierdza, iż zaburzenia w uniwersytecie petersburgskim zaszły istotnie. I tak piszą *Peterb. Nachr.*: Akademicy uniwersytetu petersburgskiego postanowili urządzić w nocy z 20. na 21. b. m. wielką demonstrację pod oknami pałacu aniczkowskiego, aby przedłożyć carowi petycję o zmianę ustaw uniwersyteckich. Uprzedzona o tem policja zamknęła wszytkie drogi do pałacu. Mimo to przyszło przed teatrem Marusi do rozruchów. Gdy akademicy zebrali się nocą przed restauracją Pałkina, policja zamknęła restaurację. Akademicy powybijali okna i drzwi i w liczbie 300 udali się ku pałacowi aniczkowskiemu. Zatrzymani na moście aniczkowskim odmówili posłuszeństwa naczelnikowi policji, który kazał im rozejść się do domów. Przyszło skutkiem tego do bójki kilku akademików zostało ranionych kijami. Kilku z nich aresztowano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 26 lutego.

Teatr hr. **Skarbka**: Manon Lescaut.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. wiceprezydent krajowej rady szkolnej, dr. Michał **Bobrzyński**, powrócił z Krakowa do Lwowa. — Premier angielski lord **Rosebery** zachorował ciężko skutkiem influency.

Nekrologja. Giovanni **Spertini**, słynny rzeźbiarz włoski, zmarł w tych dniach w Medjolanie. Jedną z najgłośniejszych prac jego był stworzony w r. 1875 biust Garibaldi'ego, znajdujący się obecnie na Kapitolu w Rzymie, a w tysiącznych reprodukcjach rozpowszechniony po Włoszech.

Kalendarz. Wtorek (26): Aleksandra b. **Wschód** słońca o godzinie 6 minut 55, zachód o godzinie 5. minut 33.

Także konkurs. Galicyjski a węgierski — czem się różni byk od byka? Niesłychanie na tę kwestję jest ciekawą dziś publika. Rozpisany nawet na nią ma być wkrótce konkurs pono; konkurs wygra *Lembergerka* — to jest rzeczą zapewnioną. Już odkryła bowiem sposób — niezawodny, twierdzą wszędzie... Ha, kto tyle byków strzela łatwo wprawę tę zdobędzie.

Z początkiem marca br. odbędzie się na dochód kolonji rymanowskiej przedstawienie amatorskie oddziału miejscowego „teatru ludowego“ we Lwowie. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Mianowania. Minister sprawiedliwośc zamianował zarządcę męskiego zakładu karnego w Pradze Edwarda Axmanna, dyrektorem męskiego zakładu karnego w Wiśniczu.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi: kontrolorów podatkowych: Józefa Schuhmachera Władysława Stokłosińskiego, Jana Wawrowskiego; kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi, adjunktów podatkowych: Aleksandra Kunzego, Jana Rothauga, Wacława Chołoniewskiego, Mieczysława Smagłowskingo; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi, praktykantów podatkowych: Aleksandra Warywodę, Aleksego Dawidowicza, Adolfa Lewickiego, Marjana Markowskiego, Jana Milli'ego, Mieczysława Nowaka, Kajetana Wałęgę, Ignacego Repczyńskiego, Władysława Doraua, Jana Skrowaczewskiego, oraz djetarjuszy: Józefa Popiłkę i Aloksandra Wysokińskiego.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa, Adolfa Czerwińskiego, z Sanoka do Lwowa i zamianował zastępcami prokuratora państwa: adjunktów sądowych, Wacława Szomeka w Sanoku dla Sanoka i Józefa Ohanowicza we Lwowie dla Złoczowa.

Okropny wypadek. Wczoraj po południu przed godziną 5., spadł z dachu 3-piątrowej kamienicy w Rynku kupca Wallacha, stróż tejże kamienicy, Tomasz Klimka. Nieszczęśliwego odniesiono natychmiast na stację ratunkową i bardzo słaba jest nadzieja, aby go przy życiu utrzymano. Wdrożono w tej sprawie dochodzenie, Klimkę trzymał bowiem uwiązanego na sznurze drugi robotnik; niewiadomo więc na razie, czy mur się urwał, czy też ów drugi puścił przez nieostrożność.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była — 7·5°C., najwyższa + 0°C., najniższa — 7·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 7·5 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opadu nie będzie.

Z Kołomyi piszą do nas: Smutnie zakończył się tegoroczny i tak krótki karnawał, a to przez odwołanie z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta, dalszych wieczorków, jak oficerski, kasynowy i inne.

Z pomiędzy tegorocznych zabaw, wyszczególnić należy wieczorek naszych russkich. Zaproszenia wystylizowano w języku czysto moskiewskim, a do aranżowania tańcami sprowadzono znanego *gaspadina* Lipeckiego ze Lwowa, który już przeszłego roku w sali Domu Narodnego przed konsulem Pustoszkinem koziołki wywracał. Błagotworitelnyj komitet, dla uciśnionych Słowian, będzie też musiał porządnie potrząść rublami, gdyż około 40 osobom, zarekwirowanym z Czerniowiec, Stanisławowa i Lwowa, opłacono koszta podróży i utrzymania, a że dzielni nasi miejscowi grajkowie nie dali się namówić za żadną cenę do współudziału, musiano w ostatniej chwili sprowadzić muzykę wojskową ze Stanisławowa, co naturalnie grubo kosztów przysporzyło. Nie tak się spisali niektórzy nasi poczciwi Rusini, gdyż oprócz zdeklarowanych zwolenników spółki moskalofilskiej — Dudykiewycz-Aleksiewycz, przybyło na wieczorek nawet kilku takich, którzy się tam wcale znajdować byli nie powinni. Czy może tym sposobem zamyślają zjednać sobie popularność? Źle się panowie bawicie, bo po ostatnich odkryciach o rublu wędrującym w sejmie bukowińskim, każden uczciwy człowiek powinien tylko pogardę czuć dla powyższej firmy. Lecz u nas już tak. Zdarzają się tu nawet takie indywidua, które jeżdżąc powozem i grając rolę wielkiego pana, kilkakrotnie składają przysięgę manifestacyjną, ażeby oszukać i skrzywdzić swoich wierzycieli. Jednemu z podobnych upadłych moralnie indywiduów wytoczyła nawet niedawno prokuratorja proces o oszustwo, a ponieważ jeszcze dotychczas znajduje się na wolnej stopie, jeździ dalej powozem i robi nawet starania o pozyskanie zaszczytnych, a przedewszystkiem intratnych pozycyj, nie pomnąc, że do czasu dzban wodę nosi.

„Sokół“ stanisławowski. Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ w Stanisławowie odbyło się ubiegłej niedzieli. Sprawozdanie wydziału z czynności i rachunków za rok ubiegły, przyjęto do wiadomości, udzielając przytem ustępującemu wydziałowi absolutorjum. Następnie uchwalono nowy statut, tj. przyjęto prawie bez zmian statut wzorowy dla wszystkich Towarzystw sokolich, ułożony przez związek. W końcu wybrano wydział i komisje, jak następuje: głosujących 55, prezesem jednogłośnie Antoni Barancewiez, wiceprezesem dr. Marjan Ostafiński, także jednogłogłośnie. Wydziałowymi: Adamski Walenty, Adelmann Aleksander, Artychowski Tadeusz, Chowaniec Stanisław, Chlebowski Roman, Gorecki Ignacy, Horoszkiewicz Stanisław, Lewicki Maksymiljan, Świątkiewicz Włodzimierz i Wierzejski Józef. Zastępcami wydziałowych: Dutczyński Władysław, Hofmokl Oskar, Langhammer Henryk, Szydłowski Władysław i Zajączkowski Józef. Członkami komisji rewizyjnej: Rembacz Michał i Sponar Edward, delegatami do związku: Barancewicz Antoni i dr. Ostafiński Marjan.

Nowowybrany wydział ukonstytuował się, wybierając: prezesem Antoniego Barancewicza, zastępcą prezesa dr. Marjana Ostafińskiego, sekretarzem Włodzimierza Świątkiewicza, zast. sekr. Maks. Lewickiego, skarbnikiem Tadeusza Artychowskiego, gospodarzem Romana Chlebowskiego, zast. gosp. Aleksandra Adelmanna.

Zjazd reprezentantów mieszczaństwa, celem zawiązania krajowego Towarzystwa mającego na celu obronę interesów mieszczaństwa, nastąpi w Stanisławowie w niedalekiej przyszłości. Donosi o tem *Kurjer stanisławowski*.

Losowanie i rozdanie posagów z fundacji gminy miasta Stanisławowa imienia arc. Gizeli, odbędzie się d. 20. kwietnia br. W tym celu rozpisany został konkurs z terminem do końca marca 1895 r. Do podania dołączyć należy metrykę urodzenia, świadectwo moralności i lekarskie.

Nieszczęśliwe wypadki. 2½ letnie dziecko wieśniaka z Kuczurmare Stefanowicza upadło 21. bm. z pieca do kotła z wrzącą wodą i zmarło wkrótce wskutek poparzenia. Komisja sądowa, złożona z lekarzy Flinkera i Beckera, oraz adjunkta sądowego mogła tylko śmierć dziecka stwierdzić. O wypadku tym zawiadomiono prokuratorję państwa.

16 letniego wyrostka Penzara z Kapokodrului, zajętego ścinaniem drzew, przygniótł spadający pień tak silnie, iż chłopak wkrótce ducha wyzionął. (*G.P.*)

Zamach na policjanta. Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Polskiej*: W jednym z szynków przy ulicy Kuczurmarskiej w Czerniowcach wszczęła się bójka między żołnierzem a cywilnym. Policjant Hnidej słysząc krzyk i hałas wszedł do środka w celu uśmierzenia burdy, otrzymał jednak zaraz przy wejściu od jednego z żołnierzy silne pchnięcie bagnetem w plecy. Pchnięcie było tak gwałtownem, że bagnet przebił nietylko płaszcz i kożuch, ale wbił się mniej więcej 10 cm. głęboko za łopatkę. Żołnierze widząc krew, uciekli; pomimo tego udało się firerowi policji Weiserowi uchwycić sprawcę w osobie kaprala 41. pp. Repczuka i odstawić go na główną strażnicę.

Dramat miłosny. 18-letnia dziewczyna Anna Rojka z Prelipcza, miała od półtora roku stosunek miłosny z młodym zamożnym wieśniakiem, który jej obiecywał, że się z nią ożeni. Przed kilkoma dniami zaręczył się jednak jej narzeczony z inną dziewczyną we wsi. Rojka dowiedziawszy się o tem, zażyła sporą dozę trucizny i zmarła wkrótce, pomimo pomocy lekarskiej.

Ofiary zimy. Na drodze, wiodącej z St. Illie do Suczawy, znaleziono zmarzłego wieśniaka. Ofiarą mrozu padł także wieśniak z Repużyniec Georg Hołoniec.

Stado wilków napadło p. Magierowskiego w lasach pomiędzy Birczą a Mrzygłodem. P. Magierowski miał dubeltówkę w saniach i rewolwer sześciostrzałowy. Celnemi strzałami położył wilczycę i dwóch wilków, reszta stada pierzchła. Z powodu obfitych śniegów wilki, nie mogąc znaleść żeru w kniei, buszują w tamtej okolicy po polach i gościńcach.

Nakładem „Macierzy polskiej“ wyszła książeczka nr. 63 pt. „Nauka o nawozach“, napisał Wł. Szybiński, cena 30 ct., z przesyłką pocztową 35 ct., z rekomendacją 43 ct.

Smierć skutkiem narkozy. W klinice chirurgicznej szpitala budapeszteńskiego zmarł pewien 40 letni maszynista w ciągu narkozy. Uspiono go z powodu zamierzonej amputacji czterech palców, strzaskanych przez maszynę. Mimo wszelkich wysiłków, nie zdołano go przywołać do życia. Smierć nastąpiła bardzo szybko wśród objawów porażenia płuc i serca.

Ofiara narodowa. Kupiec pragski Nesler ofiarował 10.000 zł. na założenie czeskiej szkoły handlowej w Bernie m rawskim.

Słynny atleta Abs zmarł w Hamburgu. Pokonał on w Ameryce słynnego championa angielskiego Edwina Bibby'ego, championa amerykańskiego Wiliama Muldoona i słynnego atletę japońskiego Madsa da Sorakichi. We Francji pokonał Doubliera, Christola, Rigala, Dem Pedra i Forniera. W Berlinie w roku 1891 położył słynnego Tom Cannoka. Forsowanie olbrzymie sił przyprawiło Absa o chorobę wątroby, której żadną miarą pozbyć się nie mógł i która obecnie przyprawiła go o śmierć. Doczekał się wieku lat 43. Karjera atletyczna tak znaczny przyniosła mu majątek, że w Hamburgu założył wkrótce po jej rozpoczęciu restaurację, a później nawet utrzymywał wyborową stajnię, jako sportsman znany na wszystkich torach wyścigowych.

Nowy sposób kradzieży. Z Mentony piszą: W niezwykle przemyślny sposób okradziono tu pewnego jubilera w obecności nietylko jego samego, lecz także jego żony i córki. Spostrzegli oni tylko, że po odejściu pewnego eleganckiego gościa zginął jeden z pierścionków. Udano się zaraz za nim; nie stawiał oporu, poddał się nawet osobistej rewizji, która jednak nic nie wykryła. Musiano go oczywiście przeprosić za podejrzenie. Niebawem potem przybyła pewna wykwintna dama i kupiła jakąś drobnostkę. Podejrzliwy właściciel zauważył, że „dama“ kilka razy ostrożnie sięgnęła pod ladę. Po odejściu jej, spojrzawszy w to miejsce, znalazł ślady wosku. Teraz dopiero zrozumiał całą prawdę: ów elegancki jegomość, przeglądając pierścionki, kilka z nich pod ladą zgrabnie nalepił za pomocą wosku, a dama wyjęła je sobie. Zanim zorjentowano się, znikła bez śladu.

Sprzeniewierzenie. Z Wilna donoszą do *Gazety Warszawskiej*, że z liczby istniejących tam instytucyj kredytowych jedną z cieszących się największem zaufaniem ogólnem było drugie Towarzystwo wzajemnego kredytu wileńskiego, którego interesy w świetnym znajdowały się stanie. W roku zeszłym, jeden z członków komisji rewizyjnej, powziąwszy pewne podejrzenia z powodu życia nad stan, jakie prowadzili główny buchalter Dillon i kasjer Kohn, zabrał się do ścisłego sprawdzania rachunków i między innemi zażądał od pierwszego z nich przedstawienia kwitu na zapisaną w wydatkach sumę 3.000 rs. Kwit ten wprawdzie po kilku dniach został mu przedstawiony, ale z datą późniejszą, niż wydatek był zrobiony. To pierwsze odkrycie naprowadziło na szereg innych, z których stwierdzono, że sprzeniewierzenia wynoszą do 70.000 rs. Zdemaskowani sprawcy ułożyli się, że dla osłonięcia spólnika jeden z nich, losem wskazany, odbierze sobie życie. Los jako ofiarę wskazał Dillona, który też zażył trucizny, ale nie umarł. Przestraszony takim obrotem rzeczy, Kohn, zabrawszy z kasy jeszcze 5.000 rs., usiłował zbiedz za granicę, lecz został ujęty przed spełnieniem zamiaru. Tymczasem zaś Dillon w szpitalu życie zakończył. Obecnie ciekawa ta sprawa ma przyjść przed kratki sądowe. Zarząd i akcjonarjusze dla uratowania zachwianej instytucji zobowiązali się wnieść 25% od swoich akcyj na pokrycie malwersacyj.

Wskazówka praktyczna. Jeżeliś wyszedł z domu w celu zapłacenia w redakcji prenumeraty i wstąpienia do handelku na kieliszek wódki, idź najpierw do redakcji, zapłać prenumeratę, a dopiero później wstąp do handelku na kieliszek wódki, bo, wstąpiwszy najpierw na wódkę, po wódce zechcesz coś „przetrącić“, po przetrąceniu zechcesz czemś przepłukać i znów na cały kwartał djabli wezmą prenumeratę.

Wyprawę do północnego bieguna w balonie zamierza przedsięwziąć szwedzki aeronauta Andre i sądzi, że podróż napowietrzną ze Spitzbergu do bieguna odbędzie w dni trzydzieści. Koszta oblicza na 30.000 koron. Projekt swój przedstawił na posiedzeniu akademji nauk w Sztokholmie. Przyjęto go przychylnie.

Sensacyjnego aresztowania dokonano w ubiegłą sobotę w sądzie kryminalnym w Moabicie. Hrabina P. (dzienniki niemieckie podają tylko pierwszą literę nazwiska) zawezwana była przed sędziego śledczego pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Zarzucano mianowicie hrabinie, iż w procesie cywilnym świadomie złożyła fałszywą przysięgę na to, iż nie pozostawała w żadnym bliższym stosunku z pewnym doktorem, bawiącym obecnie w Niemczech Południowych. Badanie, prowadzone przez radcę sądowego Makomaskiego, wypadło tak obciążająco, że hrabinę natychmiast uwięziono i odesłano do więzienia śledczego. Przyjaciel hrabiny P., oskarżony o pobudzanie do krzywoprzysięstwa, ma być również aresztowany.

Fabrykanci gorsetów są podobno w wielkim kłopocie wskutek zmniejszającego się połowu wielorybów, a stąd i braku dobrych fiszbinów, stanowiących składową część każdgo wytworniejszego gorsetu. Przemysł „fiszbinowo wielorybi“ znajduje się w kwitnącym stanie obecnie tylko w San Francisco, jako w głównem centrum handlu wielorybich paszczy, dostarczających materjału na fiszbiny. Od pięciu lat przecięciowo sprzedają tam około 450.000 funtów tego materjału w płytach. Jednakże, podczas gdy roku 1893 połów wielorybów wyniósł 298 sztuk, schwytano w roku 1894 już tylko 85 sztuk. Kto wie, czy wobec tego świat nie pomyśli o „ochronie wielorybów“ przez wyznaczenie na ich połów tylko ograniczonego czasu.

---

39)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

— Właśnie przyjeżdża dzisiaj do Saint Sauveur z moim stryjem pułkownikiem Perignon. Pan Herbelin chce pewnie zasięgnąć jego rady co do swoich rozpoczętych prac... Trzeba panu wiedzieć, że mój stryj i profesor są serdecznymi przyjaciółmi pańskiego zwierzchnika...

— O tem wiem oddawna...

— W Paryżu trójka ta była nierozłączną. Teraz, kiedy pan Herbelin przeniósł się na wieś, niewiadomo, na jak długo... — Przy tych słowach Raul patrzył z ukosa na Laroque'a, chcąc zbadać, czy młody dyrektor wie co o katastrofie, która zburzyła małżeński spokój jego zwierzchnika. Ale Laroque nie zdradził się z niczem dla tej prostej przyczyny, że niczego nie podejrzywał. Raul mówił dalej:

— Pozbawieni towarzystwa p. Herbelin w Paryżu, przyjaciele odwidzają go na prowincji. Będziesz ich pan tu często widywał.

— Nigdy za często, jak sądzę. Pański stryj, którego poznałem na corocznych zgromadzeniach naszych akcjonarjuszów, jest nadzwyczaj miłym człowiekiem... Co zaś do profesora Cendrin, to sława jego jest wszechświatową i zaszczytem będzie dla mnie znajdować się w jego towarzystwie.

— Polubisz go pan odrazu. Trudno sobie wyobrazić człowieka bardziej uprzejmego i łatwego w obejściu.

Tak rozmawiając, oglądali wzory i rysunki maszyn, gdy nadszedł Dawid i rzekł do dyrektora:

— Spodziewam się wieczorem kilku przyjaciół; czy zechcesz pan także zjeść z nami obiad, Laroque?

Dyrektor zarumienił się z radości. Pierwszy to raz został zaproszonym do zamku od czasu przybycia Herbelin'ów do Saint Sauveur. Dziękował też serdecznie swemu zwierzchnikowi za ten zaszczyt.

— A więc prosimy o siódmej i bez fraka. Będziemy w kółku rodzinnem.

Pani Herbelin nie bez pewnej ciekawości oczekiwała przybycia dyrektora fabryki. W czasie krótkich jej bytności w Neuville w ciągu trzech lat ostatnich nie zauważyła prawie Laroque'a. Przypomniała sobie zaledwie wysokiego blondyna z krótko ostrzyżonemi włosami i niebieskiemi oczyma, zawsze milczącego — oto wszystko. Od czasu przybycia do Saint Sauveur nie wychodziła po za granice parku, nowy przyjaciel córki był jej więc zupełnie nieznanym; postanowiła też obserwować go uważnie i poznać o ile możności najlepiej.

Kiedy Laroque wszedł do salonu, Ludwika siedziała koło kominka, na którym palił się suty ogień, gdyż wieczory były już chłodne i rozmawiała z profesorem Cendrin. Powstała na jego przyjęcie i przedstawiła go uczonemu, który przywitał go z uprzejmym uśmiechem. Pułkownik uścisnął mu serdecznie rękę, jak również i Raul Cesię powitał Laroque nieśmiałym ukłonem. Herbelin był jeszcze zajętym w swoim gabinecie przeglądaniem wieczornej korespondencji.

Po ceremonji powitania, Cesia i Raul usunęli się w odległy kąt salonu, gawędząc wesoło z panną Pellegrin, Laroque pozostał więc sam, pani Herbelin i profesor bowiem pogrążeni byli w rozmowie. Czując się osamotnionym, oglądał się naokoło, zmieszany, jakby szukając pomocy. Wprawdzie pani Herbelin spoglądała nań z daleka życzliwie, ale aby zbliżyć się do niej, trzeba było przejść na drugą stronę salonu obok pułkownika, który z złowrogą miną siedział z gazetą w ręku przy środkowym stole, a nieszczęśliwy Laroque nie miał na to odwagi.

Nie ruszał się więc z miejsca i spoglądał z rozpaczą na żonę swego przyncypała i na członka instytutu, obserwujących go z uśmiechem, który wydawał mu się złośliwym, zimny pot oblał mu czoło i dałby wiele za to, aby nie mieć nóg ni rąk, bo nie wiedział, co z niemi zrobić. W tej chwili krytycznej pomyślał: „Żeby tylko pani Herbelin nie zaczęła mówić o pstrągu! Cóż mógłbym jej odpowiedzieć, aby nie być śmiesznym? Coby sobie kto pomyślał o dyrektorze fabryki, który łowi ryby na wędkę, zamiast pilnować swojej roboty“. Zdawało mu się, że Cesia w swoim kąciku opowiada tę przygodę Raulowi Perignon i że śmieją się z niej oboje, mimo spojrzeń pełnych nagany panny Pellegrin. Głos pani Herbelin wyrwał go z tego kłopotliwego położenia.

— Nasz przyjaciel, profesor Cendrin, chciałby bardzo wypróbować z moim mężem nowe przyrządy elektryczne, które pan zbudowałeś. Czy to będzie możliwem jutro?

Dyrektor znalazł się odrazu na swoim gruncie i odzyskał przytomność umysłu, zapomniał o męczącej go obawie popełnienia jakiegoś błędu etykiety i odpowiedział zupełnie swobodnie:

— Wszystko jest możliwem, proszę pani, potrzeba tylko rozkazu p. Herbelin. Ale musimy zachować nadzwyczajne ostrożności, jeśli doświadczenia mają być gruntownie przeprowadzone.

— Co pan przez to rozumiesz? — zapytała pani Herbelin. — Czyżby groziło jakie niebezpieczeństwo?

Laroque miał już odpowiedzieć, ale profesor zatrzymał go znaczącem spojrzeniem i z najzupełniejszym spokojem rzekł do Ludwiki:

— Wszystkie doświadczenia przedstawiają zawsze pewne niebezpieczeństwo. Ale bądź pani spokojną, nie popełnimy żadnej nieostrożności. Nie po to przyjechałem na wieś, aby się dać zabić, postaram się więc mitygować zbytni zapał tych młodych ludzi. Perignon przechodził moją szkołę, a co do pana, panie Laroque, to spodziewam się, że potrafisz także być posłusznym i nie przekroczysz granic danych ci poleceń?

Młody człowiek zapewnił go o swoich najlepszych chęciach i oświadczył, że pragnie jedynie spełnić życzenie swego zwierzchnika i sławnego mistrza, przyczem wyrażał się w słowach, pełnych uszanowania, bez zbytniej jednak uniżoności. Ludwika w tej chwili zdała sobie jasno sprawę z charakteru Laroque'a odgadła w nim naturę szczerą i prawą z pewnym odcieniem nieśmiałości, pochodzącej z jego podrzędnego stanowiska; spostrzegła, że jest to człowiek przywiązany do Herbelin'a, trochę naiwny, mało obyty w świecie, ale obdarzony wrodzonym taktem, który chronił go od zbyt rażących błędów. Co do powierzchowności przedstawiał się również bardzo dobrze, chociaż był trochę niezgrabny i ciężki w ruchach.

Obserwując go pilnie, Ludwika zapytała naraz:

— Z jakich okolic pochodzisz pan, panie Laroque?

— Z Lotaryngji.

— A więc musisz pan być dobrym patrjotą?

— Naturalnie, proszę pani — odpowiedział poprostu.

Wejście Herbelin'a przerwało dalszą rozmowę, wkrótce też służący oznajmił, że podano do stołu.

Podczas obiadu rozmowa stała się ogólną, rej w niej wodził Cendrin, dając każdemu z biesiadników sposobność zabłyśnięcia w właściwym sobie kierunku i wyciągając na słówka pułkownika, który gromkim swym głosem opowiedział kilka anegdotek. Po czarnej kawie Herbelin zabrał swoich gości do siebie na cygara, panna Pellegrin poszła do swego pokoju, a matka z córką pozostały sam na sam w salonie. Dzień przedtem byłyby uciekały od siebie, nie ufając sobie wzajemnie, teraz nie czuły się bynajmniej skłopotane i zbliżyły się do siebie serdecznie. Stanowcza ta zmiana w wzajemnym ich stosunku nie miała pozostać bez skutków. Pani Herbelin wzięła robotę do ręki, Cesia rozrzynała kartki jakiejś książki dla ojca.

— Zauważyłam, że jesteście na stopie przyjacielskiej zażyłości z Raulem Perignon — rzekła pani Herbelin po chwili milczenia.

— Tak jak zwykle — odpowiedziała Cesia tonem obojętnym, który uderzył matkę.

— Zdaje mi się, że dawniej lubił dokuczać ci żarcikami i przemawiać do ciebie tonem ironicznym, którego nie zauważyłam dzisiaj.

— Tak, spoważniał teraz... tem gorzej dla niego...

— Dlaczego?

— Bo teraz jest nienaturalnym, a przestał być zabawnym.

— Czy myślisz, że zachowanie się jego jest wymuszonem i udanem?

— Tak mi się zdaje.

— A to w jakim celu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nekrologja. W Trzcianie pod Rzeszowem zmarł d. 15. bm. Feliks Brodnicki, b. żołnierz wojsk polskich z r. 1831, obywatel m. Rzeszowa, dożywszy sędziwego wieku 92 lat. — W Zgłobiu zmarł d. 10. bm. ks. Karol Niedzielski w 63 roku życia.

Z niedzieli. Ciepło było, biało było, jasno było i słonecznie; aura przecie raz Lwowiaków traktowała bardzo grzecznie. Słońce weszło na błękity, jakby w lecie, takie czyste, wypędziło mrozy z miasta i zadymki tchnienia ingliste. Piękny dzionek, ani słowa, więc też ludność jest mu rada, po ulicach brzęczą dzwonki, wężem wije się szlichtada. Kto zaś łyżwy ma w zapasie, ślizgawkowych torów szuka, kędy w muzyk takt wszelakich, holendrowa kwitnie sztuka. A w teatrze pełno, rojno, kasa przecie raz bogata — to sprawiła ona „Majstrowa", a wieczorem znów „Traviata". I „Sokoła" sala pełna, bawią, śmieją się ludziska — na gimnazjum to cieszyńskie humor tam strugami tryska. Aż gdy noc zapadła głucha, mrozik ściął, śnieg znowu pruszy, żwawo ludzie do dom biegną, rozcierając nosy, uszy...

Wieczorek humorystyczny. Na dochód budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie, odbył się onegdaj w sali „Sokoła" wieczorek humorystyczny z dość urozmaiconym programem, wykonanym przez amatorów iście *con amore*. Licznie zebrana publiczność bawiła się znakomicie. Wieczorek rozpoczęło odśpiewanie 2 polek, ułożonych na chór męski: „Tempi passati" i „Nad świtem"; nastąpił monolog „Szymon orator", „Żarcik muzykalny" (tercet), „Zbyteczny gość w redakcji", występ sławnego skrzypka Giulio Serti, „Rymotwórca", scena komiczna z kupletami, „Monolog bez tytułu", „Przy świetle księżyca" i wreszcie na zakończenie „Alfonzo Makaroni", czyli „Cud przyrody", przedstawienie eksperymentalne. Najwięcej się podobały i oklaskiwane były monologi, „Żarcik humorystyczny" i serenada „Przy świetle księżyca".

Amatorowie piwa. Do piwnicy Gerschona Piepesa w domu pod l. 27 przy pl. Krakowskim dorobili sobie dobrany klucz dwaj amatorowie piwa Ołesa Woźnica i Wasyl Kozak. Za pomocą tego klucza obrali się ostatniemi czasy do wspomnianej piwnicy, za każdym razem wynosili stamtąd jako zdobycz pełne konewki piwa. Wyrządzona w ten sposób szkoda wynosi kwoty 10 zł.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj popołudniu w nowo budowanym domu przy ul. bocznej Szpitalnej. Żołnierz policyjny, stojący w pobliżu na posterunku, spostrzegł pierwszy dym, wydobywający się z piwnicy i zawiadomił o tem telefonicznie straż pożarną, która natychmiast przybyła i ogień w krótkim czasie stłumiła. Ogień powstał skutkiem tego, iż prawdopodobnie jakiś włóczęga podrzucił tam przez nieostrożność niezgaszonego papierosa i od tego zapaliła się słoma, nagromadzona w piwnicy jeszcze w czasie budowy.

Złodziej kanarków. Ajent policyjny Michalewicz przytrzymał onegdaj notowanego złodzieja Wasyla Rutkowskiego, trudniącego się od dłuższego czasu kradzieżą kanarków, które następnie sprzedawał na placu Strzeleckim. W przeciągu ostatniego tygodnia sprzedał rozmaitym osobom cztery kanarki za łączną kwotę około 15 zł.

Tarnopolska omladina. Proces tarnopolski przeciw młodzieży, oskarżonej o zdradę stanu i obrazę majestatu, rozpocznie się przed ławą przysięgłych ... marca w budynku sądowym. Przewodniczyć będzie prezydent sądu p. Krynicki, jako wotanci zaś zasiadać będą radca sądowy dr. Poźniak, radca Schanbeck i sekretarz sądu Krwawicz. Prokuratorję zastępować ma p. Wieczerczyk. Proces o zdradę stanu toczyć się będzie przy drzwiach otwartych, sprawa zaś o obrazę majestatu będzie tajną.

Samobójstwo w sposób okrutny popełnił w Te...czy (pow. kołomyjski) zamieszkały tam emerytowany nauczyciel szkół ludowych Jan Łopatyński, liczący lat 75. Oblał się sam naftą, którą następnie zapalił — i zgorzał prawie na węgiel. Powodem samobójstwa była długotrwała choroba.

Z prasy prowincjonalnej. Z dniem 1. kwietnia b. r. rozpoczną wychodzić w Brodach dwutygodniki: *Gazeta Brodzka* i *Rękodzielnik postępowy*, jako pisma, poświęcone sprawom społeczno-ekonomicznym i przemysłowym powiatów złoczowskiego i brodzkiego. Redakcję obejmuje p. Antoni Popiel, emerytowany starszy zarządca cłowy.

Składki na rodziny pozostałe po ofiarach katastrofy z „Elby" wynosiły dotąd 61,023.150 marek; żona fabrykanta Waltera Schüll, który również utonął wraz z pasażerami wspomnianego statku, przeznaczyła premję asekuracyjną, jaką ma otrzymać po śmierci męża w sumie 100 000 marek, na cele dobroczynne, a w znacznej części także na rodziny ofiar katastrofy.

Wesoła petycja, jakiegoś p. Skowrońskiego z Kołomyi, która była przedmiotem załatwienia na onegdajszem posiedzeniu izby posłów austrjackiej rady państwa, opiewa: Wysoka izba zechce uchwalić: 1. Urząd pocztowy wypłaci dr. R. Skowrońskiemu, odszkodowanie 25.000 zł.; 2. Minister wyznań odda mu katedralny kościół i zapłaci jako resztę należytości 36.000 zł.; 3. ponieważ hrabia Kalnoky nie przedstawił jego prośby carowi Aleksandrowi III. o nadanie mu książęcej godności, orderów i pensji, przeto zechce w. izba polecić hr. Kalnoky'emu wysłanie tej prośby do Petersburga, albo sama ją poszle pod adresem rejencji, ponieważ car jest chory, albo wreszcie niech mu sama da tytuł księcia. Nadto wysoka izba poleci ministrowi wyznań, aby unieważnił wybór ks. dra Webera na kanonika i godność tę przyznał mnie, albo też zwrócił mój kościół. Dr. ...er Pius mit 1½ ✕ Ludwik Skowroński, Gross... Russlands."

Pogrzeb arcyksięcia Albrechta. Ogłoszony d. ... b. m. dworski ceremonjał przywiezienia, wystawienia i pogrzebu zwłok arcyksięcia Albrechta, zawiera: W niedzielę dnia 24. bm. o godz. 10. wieczorem przybędą zwłoki na dworzec kolei południowej, gdzie je przyjmie pierwszy wielki ochmistrz dworu. Po pokropieniu trumny przewiezione będą zwłoki na czarnym karawanie, zaprzężonym w 6 karych koni do dworskiego kościoła parafialnego. Po ponownem pokropieniu trumny zostanie kościół zamknięty. W poniedziałek dnia 25 b. m. będą zwłoki wystawione na katafalku, a mianowicie od 8. do 12. dla publiczności, od 12. do 1. dla korpusu oficerskiego, od 1. do 2. dla arcyksiążęcych urzędników i służby, od 2. do 4. znowu dla publiczności. We wtorek dnia 26. bm. otwarty będzie przystęp dla publiczności od godz. 8. do 11. dla korpusu oficerskiego od godz. 11. do 12. Od 12. do 1. będą dzwony na wszystkich wieżach kościelnych. O godzinie 3. rozpocznie się pogrzeb. Przed godziną 3. zgromadzą się cesarz i arcyksiążęta w sali audjencjonalnej wielkich apartamentów ceremonjalnych, a o g. 3. będą obecni przy ponownem pokropieniu zwłok. Następnie po przeniesieniu trumny na karawan, rozpocznie się pochód, wśród dźwięku dzwonów. Przed karawanem postępować będzie między innemi deputacja byłych oficerów ordynansowych, oficerowie, przydzieleni do służby w ostatnim roku, adjutanci przyboczni i wielki ochmistrz dworu zmarłego arcyksięcia. Za karawanem iść będzie: cesarz, członkowie domu cesarskiego, deputacje zagranicznych oficerów, jeneralicja, deputacje pułków i wolni od służby oficerowie. W kościele OO. Kapucynów odbędzie się uroczyste pokropienie zwłok, a po odśpiewaniu „Libera" ponowne pokropienie trumny w krypcie. Wielki ochmistrz dworu powierzy w końcu straż nad zwłokami gwardjanowi i wręczy mu klucz od trumny. Dnia 2. marca odbędzie się przedpołudniem nabożeństwo żałobne w dworskim kościele parafialnym.

Na sposób zagraniczny pod firmą *„Old England"*, otworzono w naszem mieście przy ul. Akademickiej l. 3. wielką pracownię krawiecką, uposażoną w najzdolniejsze siły fachowe, a w szczególności w angielskiego przykrawacza. Oprócz krawiectwa prowadzi firma „Old England" handel towarów modnych dla panów. Wszystkie towary sprowadzane są wprost z Anglji.

Kasyno miejskie. W środę d. 27. bm. pogawędka przy śledziu. Panie biorą udział. Początek o godz. 8. wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. D. Steczkowski we Lwowie 3 zł. 30 ct zebrane centami w domu pp. K.

Połączenie Bałtyku z morzem Północnem.

W czerwcu b. r. ma być otwarty i oddany do użytku publicznego kanał łączący Bałtyk z morzem Północnym. Już dzisiaj prasa europejska zajmuje się gorliwie tak samą sprawą, jak i uroczystościami, z jakiemi połączone będzie otwarcie tej nowej wodnej linji komunikacyjnej. Cesarz niemiecki, o ile dziś sądzić już można, pragnie nadać aktowi temu nadzwyczajny blask, coś w guście, jak to uczynił Napoleon III. przy sposobności otwarcia kanału sueskiego.

Współudział w uroczystości mają wziąć floty wszystkich państw europejskich i nie jest wykluczona ewentualność zjazdu monarchów.

Uroczystości rozpoczną się 17. czerwca w Hamburgu przyjęciem gości przez senat miejscowy w wielkiej sali przyjęć nowego ratusza, który to przepyszny budynek wykończają z pospiechem. W dwa dni później nastąpi właściwa uroczystość otwarcia kanału na miejscu.

Budowa rzeczonego kanału została rozpoczętą w r. 1887, a dnia 3. czerwca tegoż roku cesarz Wilhelm I. położył kamień węgielny. Roboty trwały zatem lat ośm. Linja kanału biegnie od ujścia Elby niedaleko Brunsbüttel naprzeciwko Kukshaven, przez rzekę Stoer, dalej łączy się z naturalnym biegiem rzeki Ajdery, opuszcza ją następnie koło Bonenau i kończy się w Holtenau, łącząc się bezpośrednio z zatoką kilońską.

Długość kanału wynosi 98 kilometrów 635 metrów, przeciętna szerokość od 22 do 26 metrów, głębokość 9 metrów. Największe więc okręta pancerne mogą swobodnie przez kanał przepływać. Wykonanie tego dzieła kosztowało około 175 miljonów marek; jedną trzecią część kosztów ponoszą Prusy.

Największe trudności nastręczyła budowa dwu śluz, które okazały się koniecznemi z powodu różnicy poziomu obu mórz w czasie przypływu i odpływu. Pod innym względem nie było wielkich utrudnień w budowie, chociaż grunt przeważnie bagnisty zmuszał do przeprowadzania znacznych robót drenarskich. Cel budowy kanału tego podwójny: dla skrócenia drogi i ze względów wojskowych.

Statki parowe zyskują 24 do 48 godzin, zaś żaglowe dwa do trzech dni, nie licząc faktu, iż unikają bardzo niebezpiecznej przeprawy przez przesmyk Kattegat po stronie duńskiej, gdzie w ostatnich dwudziestu pięciu latach rozbiło się przeszło 6000 statków.

Brzegi kanału łączą dwa olbrzymie mosty żelazne stałe, cztery mosty zwodzone i czterdzieści promów.

Jak łatwo zrozumieć dla handlu ma ten kanał doniosłe znaczenie, lecz jeszcze większe znaczenie strategiczne. Flota niemiecka zyskała tem bowiem połączenie bezpośrednie Kilonji z Wilhelmshaven, to jest dwóch centrów morskiej potęgi niemieckiej. Postarał się też rząd niemiecki o odpowiednie uposażenie kanału w ochronne środki wojenne. Wejście od wschodu obwarowane jest i zabezpieczone fortami nagromadzonymi koło Kilonji, ujście zaś od zachodu fortyfikacji Elby i okopami ziemnymi koło Brunsbüttel uzbrojonymi w działa najcięższego kalibru. Po nadto forteca helgolandzka, dominująca nad całą okolicą na dwadzieścia mil w około, jest również wyborną ochroną wejść do kanału. Pełne znaczenia to dzieło pokoju i wojny ma być wkrótce ukończone i oddane uroczyście do użytku publicznego.

Dzienniki, sprawą tą się zajmujące, wyrażają słuszne życzenie, aby dzieło ręką niemiecką zdziałane służyło wyłącznie dla celów pokojowych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Manon Lescaut", opera w 4 aktach Puccini'ego. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego; jutro w środę po raz pierwszy „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; we czwartek „Manon Lescaut".

Opera. Do rzędu niezwykle pomyślnych debiutów należy onegdajszy występ panny Marji Kozłowskiej, która jako Traviata pierwszy swój krok na scenie postawiła. Debiutantka ma wszelkie warunki do ujęcia sobie publiczności: ładny dźwięk głosu, zwłaszcza w pozycjach wysokich, dobrą koloraturę, doskonały tryl, przytem powierzchowność niepospolicie sympatyczną, pełną gracji w ruchach i wdzięku w zachowaniu się na scenie. Ładne toalety czyniły z niej przy tych zaletach postać dystyngowaną, jaką nie często spotyka się na scenie. Publiczność przyjmowała też ją nadzwyczaj życzliwie, darząc oklaskami w środku nawet arji, po jej zakończeniu i po wszystkich aktach. P. Kozłowska jest uczennicą pp. Souvestrów w Dreźnie, to samo wystarcza już za wszelkie zapewnienie, że, jakkolwiek jest to dopiero śpiewaczka, pierwsze stawiająca kroki na scenie, przysposobioną jest jednak do niej ze starannością i umiejętnością, jakiej wyborni ci nauczyciele dali już niejednokrotne dowody. Głos panny Kozłowskiej nie jest wielki i dlatego najlepiej odpowiadają mu partje w rodzaju „Łucji", lub „Lunatyczki", mniej zaś „Traviata", wymagająca w drugim zwłaszcza akcie większej siły — ujmy to jednak wykształceniu śpiewackiemu p. Kozłowskiej nie czyni, łatwo bowiem po każdej frazie dostrzedz, że pracowała nad nią ręka artystyczna i że dokonała bardzo wiele. W grze, chociaż oczywiście nie zawsze dość śmiałej, dużo widać talentu i również sumienne przygotowanie. „Traviata" była daną pierwszy raz w tym sezonie, dzięki zaś zainteresowaniu dla młodej debiutantki, zapełniła szczelnie salę teatralną.

P. Myszuga śpiewał Alfreda, jak zwykle, bardzo pięknie, p. Szymański zaś znowu wszedł na szczęśliwszy dla siebie teren i zdobył sobie zasłużone uznanie za partję Germonta ojca.

P. Jackl. profesor konserwatorjum, skrzypek orkiestry teatralnej, grał w zastępstwie p. Wolfsthala solo skrzypcowe przed czwartym aktem — z wielkiem powodzeniem. Zmuszony był powtórzyć je na żądanie publiczności.

P. Myszuga otrzymał po odśpiewaniu arji wieniec laurowy, zasłużony niewątpliwie. Wdzięczność jednak uczennic, która zresztą jest bardzo chwalebną rzeczą, powinna była przecież na tę owację inną chwilę obrać, niż przedstawienie wczorajsze, bo wobec debiutantki było to aktem trochę niedelikatnym, jakto wielka część publiczności zauważała. (*en.*)

„Bibljoteka strażacka" w broszurkach zawierających rozprawki i wskazówki na temat pożarnictwa, tudzież nowelki, opowiadania i utwory sceniczne z życia strażackiego, rozpoczęła wychodzić w Jarosławiu staraniem pp. Szczerbowskiego i Latinika. Wyszły dotąd dwa tomy. Broszurka pierwsza omawia sposób działania straży pożarnej podczas powodzi, zawalenia się domów, katastrof, na kolejach i w kopalniach, podczas wielkich zbiegowisk ludzi itp. — następna zaś zawierająca dwa utwory sceniczne, czerpie treść z życia strażackiego i nadaje się zupełnie do przedstawień amatorskich urządzanych przez strażaków.

Konkurs na pracę o św. Antonim z Padwy rozpisuje redakcja *de la Voix de St. Antoine de Padoue,* via Merulana 124 Rome. Praca ta literacka ma wyjść z okazji VII. wiekowej pamiątki urodzin św. Antoniego, tego roku obchodzić się mającej. Praca może być albo prozą, albo wierszem dokonana, lecz nie może przechodzić rozmiarów 30 stronnic druku. Temat dowolny, jednak dobrzeby było, gdyby autor oparł się na tych punktach, a) żywot: św. Antoni dziecię, zakonnik, doktor (kościoła), misjonarz, cudotwórca, jego wiek, cześć, św. Antoni a rzeczy zgubione; b) św. Antoni w Polsce; c) społeczeństwo, św. Antoni, papiestwo, demokracja, wolność, władza, robotnicy, ubóstwo, kapitalizm, kwestja żydowska, postęp. Najlepsze prace będą drukowane w miesięczniku *La Voix de st. Antonie*, a autor otrzyma wydanie wykwintne, zawierające pracę nagrodzoną i ilustrowany żywot św. Antoniego.

Revue des revues, w zeszycie z dnia 15 lutego, drukuje w przekładzie francuskim znaną naszym czytelnikom nowelę Henryka Sienkiewicza pod tytułem „Organista z Ponikły".

„Rita Allmers", najnowszy dramat Ibsena, osnuty jest na treści następującej: Rzecz dzieje się w maleńkiem mieście nadmorskiem w Norwegji. W akcie pierwszym poznajemy małżonków Alfreda i Ritę Almers. Rita jest najzwyklejszą podobno podobno postacią, jaką kiedykolwiek stworzył Ibsen, choć, jak wiadomo, dramatom Ibsena na kobietach niezwykłych nie zbywa. Małżonkowie Allmers mają jedno dziecko, chłopczyka. Pewnego razu dziecię, bawiąc się przy matce, pada i kaleczy się tak fatalnie, iż nadal chodzić musi o szczudłach. Kalectwo dziecka bardzo niefortunny wpływ wywiera na ojca, który uczuwszy litość nadzwyczajną dla kaleki, całą miłość, jaką ma w sercu, przelewa na dziecko, tak, iż dla żony nic w sercu jego nie pozostało. Żona widząc, że mąż chłodnieje dla niej coraz bardziej, zapytuje go o przyczynę zmiany. „Spojrzałaś na dziecko złem okiem — rzecze mąż — znienawidziłem cię!" Nagle dziecię spada z wysokiego mostu do wody. Spieszą na ratunek, ale dziecię zginęło pod wodą, na której powierzchni pływają tylko fatalne szczudła. Ojciec, pozbawiony jedynego dziecięcia, którego miłość wypełniała mu serce, dostaje obłąkania. Sztuka w ogóle jest bardzo ciemna i daje pole do najrozmaitszych domysłów i komentarzy. Jak zwykle bywa u Ibsena, widz, wychodząc z teatru, dośpiewywa sobie w duszy, czego nie dopowiedział na scenie autor.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Tępienie myszy). Próby ze szczepieniem zarazka tyfusowego Lefleura myszom polnym wydały niespodziewany rezultat: Myszy nie tyle wyginęły od sztucznie wywołanej wśród nich epidemji, ile wyniosły się ze zdobytych pozycyj. Oto co pisze *Kijewl.* o tym ostatnim akcie klęski popielowej:

„Myszy polne, które tak przestraszyły poprzedniej wiosny ziemian i które stworzyły całą „mysią kwestję", obecnie prawie zupełnie zniknęły nietylko tam, gdzie je częstowano wszelkiego rodzaju mikroorganizmami, lecz nawet tam, gdzie je zostawiono w spokoju. Zniknięcie to, obserwowane jednocześnie w gubernjach połdniowo-zachodnich i połtawskiej, odbyło się tak nagle, że można je chyba objaśnić pojawieniem się wśród nich jakiejś groźnej epidemji. Sprawa ta, wobec dość często powtarzających się napadów myszy polnych, zasługuje na uwagę i powinna być zbadana bliżej przez przyrodników. Bardzo być może, iż obecne zniknięcie myszy dałoby cenne wskazówki, jak postępować w podobnych wypadkach na przyszłość."

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Wschodnio-północno-zachodni austrjacki związek kolejowy. Z dniem 1. kwietnia 1895 roku wejdzie w życie nowy zeszyt taryfowy 7, zawierający zniżone ceny przewozu soli bydlęcej z Wieliczki.

Taryfa specjalna dla przewozu bydła rogatego ze stacyj austr. kolei państwowych w Galicji i Bukowinie, jakoteż bukowińskich kolei lokalnych do Passau, S mlach i Solnogrodu, stacji austr. kolei państwowych. Z dniem 1. marca 1895 roku wejdzie w życie wyż wspomniana taryfa specjalna.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina donoszą: Potwierdza się doniesienie grudziądzkiego *Gesselligera*, że policja rosyjska schwytała i aresztowała jednego urzędnika stacji kolei pruskiej na granicy, niejakiego R., który chciał przemycić gruby pakiet pism anarchistycznych. Brat aresztowanego udał się do kanclerza z prośbą o interwencję dyplomatyczną. Prezydjum policji berlińskiej skonstatowało, że pakiet ten wysłany został przez Brunsa, komisanta księgarni socjalno demokratycznego organu *Vorwärts*. Bruns twierdzi, że działał wskutek zlecenia deputowanego socjalistycznego Fischera, który mu zarazem wręczył list adresowany do R., o którego treść Bruns się nie troszczył. Fischer odmawia wszelkich wyjaśnień na mocy konstytucji jako poseł w toku sesji parlamentarnej.

Journal przynosi znowu ciężkie zarzuty przeciw b. premierowi Dupuy, oskarżając go, iż winien jest śmierci Carnota, rozmyślnie bowiem przejmował listę ostrzegającego ofiarę Caseria, między innemi także telegram królowej hiszpańskiej wystosowany do pani Carnot.

Z Londynu donoszą, że włoska flotyla po powrocie z uroczystości w Kilonji, z końcem czerwca stanowczo wybierze się w oficjalne odwidzidzi do Portsmouth, aby zrewanżować się za zeszłoroczną wizytę floty angielskiej we Włoszech.

Grażdanin donosi, że z wiosną rb. rząd przystąpi do budowy kolei z Tyflisu do Karsu.

Kreuz Ztg. donosi, że hr. Łobanow zaraz po pogrzebie arc. Albrechta wręczy ces. Franiszkowi Józefowi pismo odwołujące go z Wiednia, poczem uda się do Berlina celem objęcia tamtejszej ambasady. Wszystkie inne przypuszczenia co go przyszłego stanowiska ks Łobanowa upadają w ten sposób.

Nordd. Allg. Ztg. występuje z wielką stanowczością przeciw pogłosce, reprodukowanej przez *B. Tageblatt* z pewnego duńskiego pisma, mianowicie, jakoby przy okazji otwarcia kanału północno-bałtyckiego zamierzonem było odstąpienie północnego Szlezwigu na rzecz Danji. Rozsiewanie takiej pogłoski jest zdaniem *Nordd. Allg. Ztg.* najwyższym nietaktem i zuchwalstwem a graniczy już z obrazą majestatu, gdy wspomniane pismo duńskie poważa się twierdzić, iż cesarzowa wrzekomy zamiar odstąpienia półn. Szlezwigu gorąco proteguje.

† Arcyksiążę Albrecht.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 25. lutego. Książę biskup Puzyna odprawił dzisiaj o godzinie 9. przedpołudniem uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń 25. lutego. Dziś od godziny 7 rano zaciągnęły wartę przed kościołem dwie kompanje honorowe. W czasie od godziny 12—1 składały wieńce deputaje wojskowe i oficerowie poszczególnych pułków. Z całej monarchji przybyli komendanci korpusów na czele reprezentacji z każdego pułku od okręgu.

Popołudniu przybyli: wielki książę rosyjski Włodzimierz, książę Jerzy Saski, ks. Ludwik Bawarski, ks. Aosty, córka zmarłego arcyksięcia Marji Teresa ze synem arcyksięciem Albrechtem Wütembergskim, dalej arcyksiążęta Ferdynand Toskański, Leopold Ferdynand, Piotr Ferdynand i t. d.

Dziś wieczorem przybywa marszałek Martinez Campos, w zastępstwie rejentki hiszpańskiej.

Wiedeń 25. lutego. Wczoraj po południu przybyli tu z Arco krewni ś. p. arcyksięcia Albrechta. Prawie wszyscy członkowie domu cesarskiego zebrali się już tutaj. Oprócz tego przybyli na pogrzeb książę saski Jerzy z żoną, badeński następca tronu, marszałek hiszpański Martinez Campos, książę Mikołaj wirtemberski, deputacja piątego bawarskiego pułku lekkiej kawalerji i rosyjskiego 86. pułku piechoty. Pociąg ze zwłokami arcyksięcia przybył tu wczoraj o godzinie 10. wieczorem. Cały dworzec kolei południowej przystrojono draperjami żałobnemi. Trumnę ze zwłokami odebrał najwyższy ochmistrz dworu cesarskiego ks. Hohenlohe. Po krótkiej ceremonji pobłogosławienia zwłok, odprawionej w poczekalni dworskiej, złożono trumnę na sześciokonnym rydwanie żałobnym, poczem kondukt ruszył zwolna ku zamkowi cesarskiemu. Trumnę eskortował oddział cesarskiej gwardji przybocznej, kawalerja i paziowie. Zebrane na ulicach liczne tłumy ludności z uszanowaniem odkrywały głowę. W zamku cesarskim odebrał trumnę mistrz ceremonji hr. Hunyady, poczem wśród dźwięków miserere, odegranego przez kapelę nadworną, przeniesiono ją do kościoła zamkowego, złożono na katafalku, jeszcze raz pobłogosławiono i zamknięto kościół.

Cesarz niemiecki przybędzie tu jutro rano osobnym pociągiem z wielkim orszakiem i po pogrzebie bezzwłocznie wróci do Berlina.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza zatwierdzenie wyboru pp. Marchwickiego prezydentem, a Piepesa wiceprezydentem lwowskiej izby handlowej.

Zastępca prokuratora państwa Czerwiński przeniesiony z Sanoka do Lwowa. Mianowani adjunktami sądowymi: Szomek dla Sanoka, Chanowicz dla Złoczowa. Drugi prezydent wiedeńskiego sądu krajowego Lamezan mianowany pierwszym prezydentem, a starszy prokurator państwa Soos drugim prezydentem tegoż sądu.

Wiedeń 25. lutego. Baissa na giełdzie wiedeńskiej poczyniła w niedzielnym obrocie dalsze znaczne postępy. Kredyty spadły na 399, potem podniosły się znowu na 399 75, węgierskie kredyty na 475, stacbany na 391, laenderbanki na 386·50.

Petersburg 25. lutego. Car zamianował komisję dla narady nad projektem schroniska na starość dla literatów i artystów.

Wiedeń 25. lutego. Tutejszy adwokat Fischel uwięziony został pod zarzutem malwersacyj.

Praga 25. lutego. Na dworcu pardubickim uwięziony został niejaki Prochaska, który przywabiał małe dzieci, a następnie sprzedawał je pewnej firmie holsztyńskiej. Firma ta za pomocą stosownej metody odżywiania przemieniała dzieci w liliputów, płacąc za dzieci po 200 zł. od sztuki.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 25. lutego godz. 2. min. —.

Akcje kred.	395·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	81·50	Akcje tyton.	245·—
Kredyty węg.	461·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Anglobanki	173·—	Elbethale	275 50
Uniony	321·—	Länderbanki	282·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	124 05
Nordbany	—·—	Bankvereiny	153 75
Lombardy	104 25	Wspólna rentap.	— —
Losy tureckie	74·—	Rubie	132·—
Staatsbahny	387·—	100 marek niem.	60 25
Czerniowieckie	309 —	Napolcond'ory	9·79
Gal. obl. prop.	97·80		

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lutego 1895

HOTEL ŻORZA. A. Gorayski z Moderówki. J. Jabłonowski z Zagwoździca O. Orłowski z Połowiec. A. hr. Cetner z Podkamienia S. Moysa z Rudnik. J. Rakowski z Hermanowic. L Kępiicz z Mikietyniec. J Łukasiewicz z Żezawy. B. dr. Csillik z Tarnopola. T. Ochocki z Zagrobeli A. Pietraszkiewicz z Przemyśla. R. Ricki z Bramy. L. Fedorowicz z Żerebki.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Fiorentini, T. Wojtko z Wilna A. Podracki z Turki. L. Trzciniecki z Krakowa. J. Wolicka z Wilna S. Kopestyńska z Potutor. J. Flescha z Łańcuta. D. Łukasiewicz z Otynji

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu

W aptece w Radziechowie znajdzie praktykant pomieszczenie.

Urząd pocztowy i telegraficzny Gdów przyjmie praktykanta.

Poszukuje się wspólników do znacznego przedsiębiorstwa z udziałami od 2 do 10 tysięcy zł. Zgłoszenia nadsyłać można pod „Kapitalista 25" poste restante Lwów. 113

Szkoła deklamacji, oratorstwa, estetycznego czytania, dramaturgji i kaznodziejstwa *Stanisława Konopki* otwarta z dniem 15. stycznia b. r. przyjmuje ciągle wpisy. Bliższe szczegóły w mieszkaniu Dyrekcji — ulica Czarnieckiego l. 10, od godz. 9. do 11. i od 3. do 6. 1

Poszukuję od 15. marca posady administratora gospodarczego kontrolora, kasjera, rachmistrza, przełożonego obszaru, zdolny, energiczny w średnim wieku z chlubnemi świadectwami. Może złożyć w potrzebie kaucję. Łaskawe uwiadomienia pod adresem: „Ugoda" Lwów, Torosiewicza 6. 1

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·26**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·26**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·26**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·18	—	—
Z Radowiec	**10·16**	—	8·18	—	**7·11**
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	8·18	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Z Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	8·13	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Peszt, Munkacz, Stryja, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 13. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·05**
Do Bosnacza przez Halicz	—	—	—	5·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·05**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·05**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51		10·51	—	[illegible]
Do Kimpolunga	6·51		—	3·31	
Do Sokala			[illegible]	7·35	
Do Bełzca			[illegible]	—	
Do Borysławia przez Stryj			[illegible]	10·26	
Do Ławocznego (Munkacza, Sereszna, Kassa, Peszta i Chyrowa przez Stryj)			4·16		7·4
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj			—	10·26	7·4
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—		—	10·26	
Do Stryja i Skolego	—		—	3·41	
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	
Do Brzuchowic (od 13/5 aż do odwołania)		—	4·06	—	—
Do [illegible] wody (od 3/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	-	

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Społeczeństwo tak sztuką u nas się przejęło,
Że codzień biegną tłumy tam, gdzie talent płonie,
Poszedłem więc zobaczyć wielkie arcydzieło!
I godzinę bawiłem... sam jeden w salonie.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 10. marca 1895 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12 marca 1895 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat król. stoł. m. Krakowa
1210 dnia 8. lutego 1895. 1—1

— A kiedy wrócisz? — rzekła żona do wychodzącego męża.
— Kiedy będę mógł.
— Mój drogi, tylko nie później.

— Taki jestem chory! — musiałem wczoraj pić od rana do późnej nocy.
— Pewnie miałeś jakie imieniny, albo może wesele?
— Nie, — tylko byłem sekundantem w pojedynku.

Mama erudytka. — Moja mamo, co to znaczy „boycot?"
— Jest to moja Helciu, gatunek kota amerykańskiego.

Są ludzie, którzy uważają cnotę za brzemię kilkusetfuntowe, niecnotę zaś za pachnącą bombonierkę

Przedruk nie będzie płacony.

Zasnął na wawrzynach, dumny swoją chwałą,
Mając niby przyszłość zapewnioną całą
Zbudziły go jednak ze snu ostre ciernie
Gdyż nie idąc naprzód zginąłby mizernie

WYWINĄŁ SIĘ — Czytałeś pan, jak sztukę pańską zrąbał krytyk X.?
— Tak, ale on nie ma zupełnie własnego zdania. Jak papuga powtarza tylko to, co inni mówią.

Realny dramat. — Wiesz, napisałem realistyczny dramat dziedziczności.
— No, jakże ona się objawia?
— W pierwszym akcie piorun zabija ojca, w ostatnim syna!
— A to.. dziedziczne...

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego". pod zarządem Franciszka Kattnera